Dziś w numerze pełna tabela loterii (na stronie 7-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Poniedziałek 26 lipca 1937 r. Nr. 205

Majątek obiecywał

płatny zbir rodzinie swojej po zamachu na płk. Koca

Badanie szczątków bomby, jakie znaleziono w pobliżu domku pułk. Koca zostało ukończone, a wyniki przesłane zostały władzom prokuratorskim.

Zdaniem rzeczoznawców pocisk był skonstruowany na wzór miny saperskiej. Była to rura żelazna długości 40 centymetrów o średnicy 15 cm. Ścianki rury nie były zbyt grube, ponieważ główny nacisk położono na siłę wybuchu, która miała wysadzić w powietrze samochód, a nie na zranienie czy też zabicie odłamkami bomby.

Mechanizm powodujący wybuch w tego rodzaju pocisku składa się z spłonki. Sprężyna powoduje uderzenie spłonki w iglicę, a więc zapał, a następnie wybuch miny.

Rzeczoznawcy poza tym wysuwają przypuszczenie o dwóch bombach. Na słuszność tego przypuszczenia wskazywałaby przede wszystkim olbrzymia siła wybuchu, a ponad to obecność dwu spłonek. Gdyby jednak była to tylko jedna bomba, musiałaby być bardzo duża i wypełniona olbrzymią ilością środka wybuchowego.

Dokładne zbadanie szczątków pocisku miny pozwoliło na ustalenie źródła, z którego pochodziła.

W toku dalszego śledztwa ustalono, że zamachowiec wyjechał na rowerze z miejsca swego stałego zamieszkania, gdzie mieszkał przy rodzicach. Wyjeżdżając z domu, zamachowiec rzekł do rodzeństwa:

— Jak wrócę, będziemy bogaci!

Rodzina zamachowca przyjęła fakt śmierci jego z wielką obojętnością. Matka była bardziej przejęta zniknięciem roweru, na którym udał się na stację kolejową, niż jego śmiercią. Ucieszyła się natomiast bardzo, gdy wkrótce odnaleziono rower w pewnym warsztacie stolarskim.

Fakt ten maluje już wymownie atmosferę panującą w domu rodzicielskim zamachowca. Należy jeszcze zaznaczyć, że rodzina ta nie cieszy się zbyt dobrą opinią wśród sąsiadów i okolicznej ludności.

Rola zamachowca była dość ograniczona. Był on tylko narzędziem płatnym. Na rowerze dojechał do najbliższej stacji kolejowej i tam wsiadł do pociągu idącego do Warszawy.

Ostatnie przygotowania do zamachu były wykonane przez spiskowców bez udziału zamachowca. Gdy przybył do stolicy, wszystko już było gotowe. Z Warszawy wyjechał do Świdrów Małych, prawdopodobnie w towarzystwie jednego ze spiskowców, który zaprowadził go na miejsce zbrodni i udzielił ostatnich informacji.

Najprawdopodobniej towarzysz zamachowca znajdował się po przeciwległej stronie posesji pułk. Koca na piaszczystej wydmie. Z tej strony do wydmy przylega domek pułk. Koca, od grodzony od pola tylko małym drewnianym parkanem.

Miejsce, w którym znalazł się towarzysz zamachowca, było dobrym punktem obserwacyjnym. Prawdopodobnie miał on stąd dać znak zamachowcowi, aby podłożył minę.

Zrodziło się również przypuszczenie, że towarzysz zamachowca chciał zaraz po zamachu dostać się do mieszkania pułk. Koca i przeciąć druty telefoniczne, aby utrudnić pościg. Sądził bowiem, że po wybuchu domek opustoszeje, będzie więc mógł bez przeszkód dostać się do wnętrza.

Gdy bomba wybuchła przedwcześnie, zaczął prawdopodobnie biec naprzeciw ku szosie po przez posiadłość pana Mejry i strzelił do Wadysława Galasa, dozorującego sad.

Teren willi płk. Koca jest nadal otoczony licznymi posterunkami policji mundurowej i śledczej, które nie dopuszczają do niego nikogo, nawet przedstawicieli prasy.

W całym zamachu uderza wielka precyzja z jaką został opracowany w szczegółach i przygotowany. Drobiazgowość tego planu wskazuje, że został przygotowany przez ludzi obznajmionych z techniką terrorystyczną.

Kim byli ci ludzie? Z jakiego pochodzą środowiska? Jak brzmi nazwisko zamachowca, który za pieniądze podjął się wykonania zbrodni?

Na te dręczące pytania dostaniemy odpowiedź, dopiero wówczas, gdy ujawnienie tych szczegółów nie zaszkodzi toczącemu się śledztwu.

Zdrada gen. Sung - Cze - Yuana?

Układ jego jest sprzeczny z deklaracją Czang-Kai-Szeka

SZANGHAJ. Chińskie koła oficjalne powstrzymują się od komentowania komunikatu japońskiego ministerstwa wojny, stwierdzającego, że lokalny układ, zawarty 19 bm. między dowództwem japońskim a gen. Sung-Cze-Yuanem, przewiduje usunięcie chińskich funkcjonariuszy o tendencjach komunisty cznych, japońską cenzurę podręczników szkolnych i ogólne zaniechanie wszelkich działań antyjapońskich, nie ulega wątpliwości, że jeśli układ ten zawiera tego rodzaju warunki, to jest on sprzeczny z 4 punktami deklaracji marsz. Czang-Kai-Szeka i jest dla rządu centralne go nie do przyjęcia.

Chińskie koła nieoficjalne określają stanowisko gen. Sung-Cze-Yuana jako zdradę i uważa ją, że akcja wojenna ze strony rządu japońskiego jest nieuniknioną.

PEKIN. Zastępca szefa sztabu generalnego w Nankinie, gen. Siung-Ping przybył, w tajemnicy do Pao-Ting-Fu, w prowincji Hopei, dla przeprowadzenia rozmów z lokalnymi przywódcami chińskimi.

Jak się zdaje, zażąda on od generała Sung-Cze-Yuana wyjaśnień na temat jego stanowiska w stosunku do Japonii.

TIEN-TSIN. Zdaniem kół japońskich, wydarzenia w Chinach przedstawione zostały w licznych dziennikach europejskich z wielką przesadą. Główna kwatera japońska oblicza straty japońskie podczas ostatnich starć zaledwie na 80 zabitych i rannych.

Testament Marconiego

Spadek wynosi około 5 milionów funtów szt.

RZYM. Większą część swego majątku pozostawił Marconi swej córce Elettrze, którą mianował legatariuszką ogólną.

Pozostałe dzieci: Dema, Giulio i Giora otrzymają część zastrzeżoną przez prawo. Markiza Marconi ma użytkowanie jednej czwartej majątku zmarłego.

Chociaż na razie wartość ścisła majątku znajdującego się za równo we Włoszech, jak i za granicą, nie jest znana, sądzą tu, iż wynosi on 5 milionów funtów szterlingów.

Testament Marconiego nie zawiera żadnych zapisów szczególnych.

Francja proponuje zmiany procedury

celem ułatwienia pracy Podkom. Nieinterw.

LONDYN. „Times" podaje, że ambasador francuski Corbin, od wiedził wczoraj wieczorem ministra Edena i lorda Plymoutha, po czym nocnym pociągiem wyjechał do Paryża. Powróci on do Londynu w poniedziałek rano po przeprowadzeniu narad ze swym rządem.

Posiedzenie Komitetu Nieinterwencji zwołane zostanie prawdopodobnie w poniedziałek lub wtorek.

Wczoraj wieczorem stało się wiadomym, że amb. Corbin zakomunikował ministrowi Edenowi, iż rząd francuski gotów byłby zgodzić się na inną procedurę, aby wyjść z impasu, w jakim znalazł się obecnie Podkomitet Nieinterwencji.

Nowa procedura, rozważana na razie w Londynie, polegałaby na tym, iż rząd brytyjski opracowałby kwestionariusz, obejmujący wszystkie propozycje planu brytyjskiego i rozesłał go wszystkim 27 członkom Komitetu Nieinterwencji.

Spodziewają się tu, że dzięki takiemu kwestionariuszowi otrzymanoby od każdego rządu jasne wypowiedzenie się zarówno co do całego planu, jak i poszczególnych jego części, czego nie możnaby oczekiwać, gdyby Podkomitet dyskutował nad kolejnością, w jakiej miałyby być prowadzone obrady nad zasadniczymi propozycjami.

Upiorna droga śmierci

Z Krotoszyna donoszą: rolnikowi Chylińskiemu, jadącemu dwukołowym wózkiem w stronę Sulmierzyc spłoszyły się konie. Chyliński wypadł na szosę, a konie ciągnęły go na przestrzeni blisko 100 mtr. Chyliński doznał tak ciężkich obrażeń, że zmarł wkrótce po wypadku.

Po zamachu na ambasadora

PARYŻ. Ukończono dochodzenie w sprawie zamachu dokonanego na dworcu Północnym na b. ambasadora francuskiego w Rzymie de Chambrun przez Magdalenę Coravoeuf vel Fontagnes. Proces rozpocznie się 29 lipca.

Japonia nie rezygnuje z walki

i nie opuszcza Chin Północnych

NANKIN. Koła chińskie zwracają uwagę, że mimo porozumienia załatwiającego incydent pod Lukucziao, wojska japońskie pozostają w okopach i nic na razie nie wskazuje na to, aby oddziały japońskie miały zamiar wrócić do swych garnizonów w północnej Mandżurii, Korei oraz Japonii.

Pod Fengtai i Fientsinem skoncentrowanych jest obecnie 7.000 piechoty japońskiej, 1200 kawalerii, 40 samolotów i czołgi. Pod Tientsinem Japończycy niwelują teren na lotnisko.

Ambasador japoński Kawagoe pozostaje w Tientsinie zamiast wracać do Nankinu.

Wszystkie powyższe fakty, zdaniem kół chińskich, świadczą, że Japończycy nie zamierzają ewakuować swych wojsk, mimo przyrzeczenia, że dodatkowe wojska ściągnięte do Chin Północnych w związku z zatargiem będą wycofane.

Prasa chińska w doniesieniach z Tokio twierdzi, że mimo zapewnień pokojowych polityków japońskich w portach odbywa się gorączkowe ładowanie transportów wojska i sprzętu wojennego, przeznaczonego do Chin Północnych.

POZNAŃ. W tajemniczych okolicznościach zaginęła przed kilku dniami 56-letnia Stanisława Michałowska. Wyszła ona w dniu 17 bm. przed południem z domu, mając w torebce 22.000 zł. w banknotach 500-złotowych. Od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął.

Zawiadomiona o tym przez męża zaginionej policja wszczęła dochodzenie.

Makabryczna profanacja zwłok

Zwyrodnialec zabrał sobie na pamiątkę pantofle

Na cmentarzu w Duninowie powiatu gostynińskiego pochowano dnia 18 bm. zmarłą mieszkankę tej miejscowości Weronikę Kwiatkowską. Nocy onegdajszej nieznani sprawcy rozkopali świeży grób Kwiatkowskiej, wynieśli trumnę ze zwłokami w miejsce odległe od grobu jakieś 10 metrów i trumnę rozbili. Zwłoki zostały z trumny wyrzucone i sprofanowane w ohydny sposób.

Policja wszczęła dochodzenie, celem odszukania sprawcy ohydnego czynu. Zbrodniarz za brał z sobą pantofle zmarłej — prawdopodobnie na pamiątkę. Ktoś przypuszczał tu tło rabunkowe niezwykłego czynu, ale nie wytrzymuje to krytyki, bowiem Kwiatkowska była osobą biedną i pochowano ją ubogo, co było ogólnie wszystkim wiadomo.

Zbrodniarzem jest prawdopodobnie jakiś zboczeniec.

Niezwykła katastrofa

BIAŁOGRÓD. W okolicach miasta Pecz ulewa spowodowała liczne wypadki obsunięcia się ziemi, co uniemożliwiło wszelką komunikację. Straty materialne są bardzo znaczne. Kilkuset robotników pracuje nad uporządkowaniem dróg.

Tajemnica zaginionych granatów

Nieprawnym posiadaczom grozi śmierć

Radio angielskie nadawało w ciągu 24 godzin w krótkich odstępach czasu komunikat, w którym prosiło tę osobę, która wykopała granat z piasku pewnej miejscowości kąpielowej i przywłaszczyła go sobie, aby zgłosiła się do władz. W komunikacie zapewniano, że osoba ta nie zostanie ukarana i cała sprawa zostanie zachowana w dyskrecji.

Dzieje tego niezwykłego apelu są następujące: Przed kilkoma dniami wypróbowano nowy typ pocisków. Trzy granaty zaryły się przy tym w miękki piasek i nie wybuchły. Władze wojskowe, którym zależało na ustaleniu, w jakich warunkach wybuchają granaty, poleciły ogrodzić drutem kolczastym miejsce, w które się wryły aż do chwili, gdy rzeczoznawcy dokonają niezbędnych doświadczeń. Do ogrodzenia przymocowano tablice ostrzegawcze.

Następnego rana ustalono ze zdumieniem, że tylko jeden granat pozostał w pozycji z poprzedniego dnia. Drugi został wykopany przez jakiegoś nieznajomego i przeniesiony poprzez ogrodzenie. Cudem wprost było, że przy tej pracy nie nastąpił wybuch. Miejsce zaś, w które wrył się trzeci pocisk, przedstawiało za sobą wydrążony lej, granat bowiem znikł. Jakiś miłośnik sprzętu wojskowego musiał zabrać pocisk. Jeśli jednak miłośnik ten mieszka w Londynie i przechowuje granat w swoim mieszkaniu, każdej chwili może dojść do wybuchu, którego siła będzie tak potężna, że wysadzi wpowietrze dom mieszkalny.

Mimo apelu nadawanego przez radio, dotychczas do władz nikt nie zgłosił się z granatem.

Mucha urodziła gwiazdę

W obserwatorium astronomicznym w Paszadenie (Kalifornia) panowało wielkie poruszenie i gorączkowa praca. Na fotografii nieba, której dokonano w wyjątkowo pięknym i jasnym dniu odkryto nową gwiazdę. Uczeni stwierdzili z całą stanowczością, że gwiazda ta została po raz pierwszy zaobserwowana. Nazwano ją Gwiazdą Perkinsa, od nazwiska astronoma, który był jej odkrywcą. I cały szereg astronomów w ciągu wielu nocy szuka jej za pomocą olbrzymich teleskopów w tej części nieba, w której powinna była się znajdować.

Ale ku ich zdumieniu nie mogli jej wcale odszukać. Wszelki ślad po niej zaginął. Zrobiono nowe zdjęcia, na których gwiazdy nie było. Astronomowie nie mogli zrozumieć tego niezwykłego zjawiska naukowego.

W końcu zrobiono powiększenie pierwszej fotografii gwiazdy i powieszono je w celach naukowych na ścianie. I dopiero wówczas jeden z astronomów stwierdził, że podczas wywoływania kliszy w ciemni, mucha zostawiła na niej ślad, który wywołał tak wielką sensację wśród astronomów całego świata.

Jest to bezsprzecznie pierwszy wypadek w dziejach świata, że mucha urodziła gwiazdę.

Defraudacja na dworcu Głównym

Pomocnik jednego z kasjerów biletowych dworca Głównego z polecenia swego zwierzchnika wpłacał do PKO codziennie wpływy kasowe. Pomocnik wpłacał jednak nie wszystkie pieniądze, część z nich sobie zostawiając. Pewnego dnia pomocnik nie przyszedł więcej do pracy.

Na razie nie zwrócono na to zbytniej uwagi przypuszczając, że może zachorował i nie dał o tym znać swemu zwierzchnikowi, ale okazało się, że pomocnik dowiedział się o mającej w tym dniu nastąpić kontroli kon ta kasowego.

Kontrola wykazała brak około 25.000 złotych, które pomocnik kasjera sobie systematycznie przywłaszczał. W wyniku wykrycia malwersacji zatrzymano kasjera za niedozór.

Za zbiegłym pomocnikiem kasjera, którego nazwiska na razie nie możemy podać do publicznej wiadomości, rozesłano listy gończe.

Echa zajść w Częstochowie po zabójstwie Stefana Barana

W czwartek na wokandzie Sądu Okręgow. w Częstochowie znalazły się dwie pierwsze sprawy o udział w zajściach, których widownią stała się Częstochowa w dniach 19, 20 i 21 czerwca po zabójstwie ś. p. Stefana Barana przez Joska Pędraka.

W pierwszej sprawie stanęły przed sądem Maria Milewska i Janina Kos. Sąd Milewską skazał za rzucanie kamieniami w policję i znieważenie funkcjonariuszy policji w dn. 21 czerwca na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia, Janina Kos skazana została na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg trzech lat.

W drugiej sprawie odpowiadało 7 osób z kierowników placówki Stronnictwa Narodowego na Zawodziu, Tadeuszem Puchałą na czele.

Sąd uznał Puchałę winnym nawoływania tłumu do czynów występnych i skazał go na 4 miesiące aresztu, Fr. Przystalskiego na 3 mies. aresztu, pozostałych zaś oskarżonych za wybijanie szyb w lokalach i domach żydowskich i przeciwdziałanie interwencji policji po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku.

Pomysłowa skrytka w schodach

zawierała półtora tysiąca zapalniczek

Funkcjonariusze straży granicznej udali się do mieszkania Majlocha Rozendota w W-wie, Rynkowa 3. Szukano składu zapalniczek, które Rozendot miał hurtowo przemycać z zagranicy do Polski.

Rewizja nie dała żadnych wyników. Właściciel mieszkania zachowywał się jednak nad wyraz ironicznie, co dało rewidentom powód do przypuszczeń, że posiada on przemyt, ukrył go jedynie „bardzo sprytnie".

Wobec ujemnego wyniku rewizji, trzeba było odejść. Funkcjonariusze straży granicznej jednak rozglądali się po sieni, a schodząc po schodach, natrafili na jeden stopień umieszczony znacznej wyżej od innych w swej ramie bocznej.

Stwierdzono, że jest to stopień ruchomy. Zdjęto go i tam właśnie znaleziono cały skład zapalniczek w sumie 1500 szt.

Przemyt zabrano i dowcipnego przemytnika poproszono do swego towarzystwa.

Komuniści chcą rządzić

i połączyć się w jedną partię z socjalistami francuskimi

PARYŻ. W toku obrad kongresu partii komunistycznej, który zasiada od czterech dni w miejscowości Montreuil, wystąpił przewodniczący klubu parlamentarnego partii i wiceprzewodniczący Izby Dep. Duclos, który określając taktykę stronnictwa na terenie parlamentarnym podkreślił raz jeszcze, że partia komunistyczna gotowa jest wstąpić do rządu, aby wziąć na siebie na równi z pozostałymi stronnictwami frontu ludowego odpowiedzialność za sprawowanie władzy.

Ostro krytykując politykę zagraniczną rządu poprzedniego i obecnego w sprawie Hiszpanii i występującej przeciwko polityce finansowej min. Bonneta, jako spadającej swoim ciężarem na barki warstw pracujących, Duclos zapowiedział jednak, że grupa komunistyczna w Izbie w dalszym ciągu udzielać będzie poparcia obecnemu rządowi, aby utrzymać i rozwinąć nawet na dalszą przyszłość akcję i rolę frontu ludowego.

Prasa paryska, komentując obrady komunistyczne, z zainteresowaniem podkreśla stanowisko, zajęte przez komunistów w odpowiedzi na uchwały marsylskie partii socjalistycznej w sprawie dyskutowanego niemal od roku połączenia partii socjalistycznej z komunistyczną.

Sprawa tego połączenia, wysunięta w swoim czasie przez komunistów i co pewien czas dyskutowana na łamach organów socjalistycznych i komunistycznych, nie poczyniła dotychczas żadnych większych postępów.

Ostatnio w Marsylii socjaliści sformułowali szereg warunków, które zresztą sami uważali za nie do przyjęcia dla partii komunistycznej. Komuniści zaś obecnie, wbrew wszelkim oczekiwaniom stają na stanowisku, że gotowi są przyjąć warunki socjalistów, by tylko osiągnąć połączenie stronnictw w jedną wielką partię robotniczą.

Stanowisko komunistów wywołuje poważne zakłopotanie w szeregach socjalistów i zaintere sowanie w kołach politycznych francuskich, albowiem wszyscy zdają sobie z tego sprawę, że ewentualne połączenie obu stronnictw dałoby w krótkim czasie komunistom panującą rolę w tej partii.

Pochód b. chałupników szewskich odbędzie się dziś w Warszawie

Dziś o godz. 12-ej m. 15, z lokalu Spółdzielni „Zrzeszenie Szewców Chrześcijan im. Kilińskiego" (Trębacka 4-a) wyruszy pochód członków tej organizacji, powołanej do życia przez grono szewców b. chałupników, która w krótkim przeciągu czasu wykazuje szybki rozwój, skupiając w swych szeregach coraz większą liczbę członków.

Uczestnicy pochodu w liczbie 100 osób, nieść będą transparenty z hasłami, propagującymi: spółdzielczość, walkę z obcym kapitałem, wyzwolenie rzemiosła szewskiego od wyzysku nakładców i pośredników itp.

Trasa pochodu obejmuje: Trębacką, Wierzbową, pl. Józefa Piłsudskiego, Królewską, Marszałkowską, Bagatelę, Al. Ujazdowskie, Nowy Świat, Krak. Przedm., Podwale, Kilińskiego, Długą, Senatorską, Marsz. Focha i Trębacką — do lokalu Spółdzielni „Zrzeszenia".

Obrona zabójcy śp. Barana wniosła skargę apelacyjną

W czwartek wpłynęła do sądu skarga apelacyjna wniesiona przez obronę skazanego na dożywotne więzienie Joska Pędraka za zabójstwo ś. p. Barana w Częstochowie.

Obrona domaga się w skardze powołania szeregu nowych świadków dla oświetlenia nieznanych okoliczności, związanych z tą sprawą.

Po zapadnięciu wyroku Sądu Okręgowego w Częstochowie Pędrak przewieziony został z więzienia częstochowskiego do Piotrkowa. Proces jego w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie rozpatrzony będzie w połowie miesiąca września.

Trup wędrownej znachorki

na polach podwarszawskich

W Kozłowie Szlacheckim, w odległości około stu metrów od wsi, znaleziono na polach trupa kobiety z raną, zadaną sztyletem w piersi i żyję. Przy zamordowanej żadnych dokumentów nie znaleziono. Była to kobieta lat około 50.

Okoliczni mieszkańcy rozpoznali w niej znaną wędrowną znachorkę. Ostatnio widziano ją w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, mogącym mieć również około 50 lat. Miał to być, według zeznań niektórych osób jej kochanek.

On to dokonał zbrodni, zabijając kochankę dla rabunku. Nie znaleziono przy niej węzełka z pieniędzmi, który stale z sobą nosiła i pierścionka. Ludzie znali ją dobrze, nikt jed nak nie wiedział jak się nazywa i gdzie stale mieszka. Prawdopodobnie nie była nigdzie meldowana, wędrując stale z miejsca na miejsce.

Policja zajęła się ustaleniem tożsamości zamordowanej i odszukaniem zabójcy.

Napoleon Sądek

Odpoczynek dla nerwów

Po całorocznej, wytężonej pracy, po całorocznym użeraniu się z interesantami niezbędny jest odpoczynek dla nerwów.

Nic więc dziwnego, że urzędnik, pan Pipkowski, zamieszkał z żoną na letnisku, gdzie, jak sądził, przez czas urlopu nerwy należycie odpoczną.

Mieszkał więc na letnisku i czekał aż się nerwy w ciszy wiejskiej uspokoją. Ale nerwy jakoś nie przycichały i ponosiły w dalszym ciągu.

Przede wszystkim bowiem, po opłaceniu mieszkania z góry i po tygodniowym pobycie, zabrakło pieniędzy. Pipkowski więc musiał jechać do miasta po zaliczkę.

Po drugie Pipkowski nabawił się kataru.

Kto z was, drodzy Czytelnicy, mieszkał na letnisku, miał katar i nie miał pieniędzy, ten zrozumie dlaczego nasz bohater był w kiepskim humorze dlaczego nerwy nie mogły odpocząć.

Po trzecie Pipkowski na letnisku nudził się. Ulubioną jego rozrywką był bridż. Ale do bridża potrzebne są cztery osoby, a w sąsiedztwie prócz emeryta, pana Kominka, nikt nie umiał grać w bridża.

Te wszystkie przyczyny złożyły się na to, że pan Pipkowski wybierał się w podróż do Warszawy (po zaliczkę) w jak najgorszym nastroju.

— Zosiu! — zwrócił się do żony. — Daj mi czystą chusteczkę do nosa.

— A skąd ci wezmę? — odburknęła żona.

— Prosiłem, żeby przygotować! Z nosa mi cieknie.

— Nic ci nie poradzę! Sąsiadka z góry pożyczyła żelazko do prasowania i nie oddaje. Trzy razy już do niej posyłałam, ale w domu jej nie ma!

Pipkowski, zamiast wytrzeć nos, kichnął, zaklął i wyszedł z domu.

Przy furtce spotkał emeryta, pana Kominka.

— Panie Pipkowski! — zatrzymał go emeryt. — Mam do pana prośbę. Niech pan wstąpi do lombardu i wpłaci za mnie procenty. Dziś mija ostateczny termin. Jeżeli nie wpłacę, zegarek żony przepadnie.

Pipkowskiemu nie chciało się wstąpować do lombardu, ale nie mógł przecież zadzierać z jedynym partnerem do bridża.

— Dobrze! — zgodził się. — Wstąpię do lombardu, ale pod warunkiem, że pan po południu wytrzaśnie jeszcze dwóch partnerów.

— Zrobi się, zrobi się — przyrzekł pan Kominek.—Znalazłem w okolicy dwóch bridżystów i po południu sprowadzę ich tutaj.

W nieco lepszym humorze Pipkowski pojechał do Warszawy. Zaliczki nie dostał, ale przyrzeczono mu, że dostanie.

Po powrocie zastał żonę w jak najgorszym humorze.

— Wyobraź sobie, że ta małpa jeszcze nie oddała żelazka. Pięć razy już do niej posyłałam, a ona wciąż „zaraz" i „zaraz".

Pipkowski rozejszał się po pokoju i spostrzegł, że wszystkie krzesła gdzieś zniknęły.

— Gdzie są krzesła? — zdziwił się.

— Fijałkowscy z sąsiedniej willi pożyczyli — wyjaśniła żona. — U nich dziś imieniny i wielki zjazd gości. Nie mogłam odmówić.

Obiad zjedzono na ławce w ogrodzie.

Po obiedzie zjawił się emeryt z dwoma panami.

— Panie Pipkowski! — oznajmił wesoło — są partnerzy. Mamy nareszcie komplet do bridża!

Pipkowski ucieszył się. No. nareszcie trochę się rozerwę, nareszcie nerwy odpoczną!

Nagle przypomniał sobie, że nie załatwił polecenia emeryta. Zupełnie mu w Warszawie wyleciało z pamięci, że ma wstąpić do lombardu.

— Nic mu na razie nie powiem — zdecydował i poszedł do mieszkania po karty. Ale nigdzie nie mógł ich znaleźć.

— Zosiu! — zwrócił się zniecierpliwiony do małżonki. — Gdzie schowałaś karty?

— Nie ma kart — mruknęła żona.

— A gdzie są?

— Tam, gdzie krzesła. Fijałkowscy pożyczyli dla gości.

Pipkowskiemu krew uderzyła do głowy.

— W tej chwili niech Kasia idzie do nich i odbierze. Nareszcie mam partnerów i sam chcę pograć!

Po paru minutach Kasia wróciła z niczym.

— Nie chcą oddać — zakomunikowała. — Powiadają, że goście dopiero co zasiedli do gry.

— Nie chcą oddać? — zawył Pipkowski. — Zobaczymy czy nie oddadzą!

Pobiegł do sąsiedniej willi i po chwili słychać już było odgłosy awantury:

— To świństwo!

— Sam pan jesteś świnia!

— Bydle tak robi!

— Wynosić się stąd!

— Gwiżdżę na was łobuzy!

Wzburzony i czerwony jak burak Pipkowski wbiegł z powrotem do willi, ściskając w dłoni karty. Ręce mu się trzęsły ze zdenerwowania, ale pomimo to, siląc się na spokój, oznajmił partnerom:

— Proszę panów, zaczynamy.

Panowie zasiedli w ogrodowej altance.

— Panie Pipkowski — przypomniał sobie nagle emeryt. Czy pan był w lombardzie?

— Zapomniałem — mruknął Pipkowski. — Miałem dosć własnych spraw na głowie.

Emeryt zerwał się oburzony.

— No, wie pan, że to jest świństwo! Zegarek mi przepadnie!

— Trzeba było samemu jechać! Nie jestem pańskim chłopcem na posyłki!

— To po co się pan podjął?! To jest chamstwo! Bydle tak robi!

— Sam jesteś bydle!

— Kretyn! Znać pana nie chcę.

Dwaj sprowadzeni partnerzy podnieśli się zgorszeni i bez słowa opuścili willę.

Pipkowski trzęsąc się ze zdenerwowania wszedł do pokoju i cisnął karty na ziemię.

Z kuchni doszedł go podniesiony głos żony:

— Świnia tylko tak robi! Jak się bierze żelazko, to się na czas oddaje!

— Sama pani świnia!

— Wyność się stąd!

— Mam cię w nosie stara klempo!

Pipkowski chciał opaść zemdlony na krzesło, ale spostrzegł, że nie ma krzeseł.

Usiadł więc złamany na stole i załkał:

— Ładny odpoczynek dla nerwów! Nie ma co!

Sowiety atakują Mandżurię

Ostry protest rządu mandżurskiego

TOKIO. Agencja Domei donosi z Hsin-King: Mandżurskie władze konsularne w Czycie i Błagowieszczeńsku niepokojone są stale przez miejscowe władze sowieckie. Według informacyj urzędowych, funkcjonariusze konsulatów mandżurskich w tych miastach nie mogą pełnić swych funkcyj.

Władze sowieckie w Czycie opasały konsulat mandżurski drutem kolczastym.

Rząd mandżurski wystosował w związku z tym protest do rządu sowieckiego.

Z hiszpańskiego frontu walki

RABAT. Radio Werdad podaje, iż lotnicy powstańczy strącili 9 samolotów rządowych, usiłujących przelecieć ponad liniami wojsk powstańczych. Samolot, pilotowany przez słynnego lotnika powstańczego kpt. de Castro, spadł na terenie zajętym przez wojska rządowe.

Gwałtowne ataki na skrzydła frontu madryckiego odparte zostały z ciężkimi stratami. Na froncie aragońskim ściganie nieprzyjaciela trwa na odcinku Teruel, gdzie przekroczono granicę prowincji Cuenca. Linia frontu Teruel połączona została z linią frontu Guadalajara.

MADRYT. Komunikat oficjalny z dnia wczorajszego podaje, że na odcinku środkowym odparto atak nieprzyjacielski na skraju lasu Arama.

W Andaluzji na odcinku Cabezaposada z łatwością odparto atak nocny.

W czasie bombardowania lotnisk w Avila i Almorox zniszczono 12 samolotów nieprzyjacielskich.

Zgon potentata prasowego

PARYŻ. Wydawca dziennika „L'Epoque" Henri Simond, prezes związków wydawców francuskich, zmarł dzisiejszej nocy.

Pożar pociągu

BORDEAUX. Wczoraj wieczorem w odległości 2 klm. od stacji Begles wybuchł pożar 20 wagonów towarzystwa południowego. Ogień ugaszono dopiero o godz. 1-ej w nocy. Straty są duże.

RADIO

NIEDZIELA, 25.VII.1937 R.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 8.03 Dz. por. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transm. z obozu harcerskiego w Sierakowie. 11.00 Ork. Marka Webera i soliści w rep. operetk. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Wśród jezior i rzek. Por. muz. 13.00 Przegl. kultur. 13.00 Koncert rozrywk. 14.40 Aud. dla dzieci starsz. 15.00 Aud. dla wsi. 16.00 Tańce 16.30 Gra Edwin Fischer. 17.00 Powsz. Teatr Wyobr. Słuchowisko „Koncert". 17.30 Reportaż z życia. 18.00 Koncert rozrywk. 20.00 Transm. fragm. międzynarod. meczu tenisowego. 20.15 Letnie impresje. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polit. 20.50 Dz. wiecz. 21.00 Dziwy w Kaczanowie — oryg. kom. muz. 21.40 Wiad sport. 22.00 Recital skrzypc. 22.30 Pieśni R. Schumanna. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiad. dzien. wiecz. i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA (Mokotów). Fala 216,8.

15.00 Antoni Bruckner: Symfonia E-dur Nr. 7. 16.00 Muzyka tan. 16.58 Program na jutro. 22.00 Wiad. sport. 22.05 — 1.00 Muzyka tan. (płyty).

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypka



Juljusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.
Do tych myśli skłonił a ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Pewnej nocy Tudziewiczowi udało się dostać kompromitujące go dokumenty i spalić je. Udał się zaraz do Notylskiego z prośbą, by ułatwił mu porozumienie z Hanką.

Hanka tego dnia tajemniczo zniknęła.

Ocknęła się jakby w restauracyjnym budynku polskim.

Hanka podbiegła do drzwi i uderzyła w nie pięściami.

— Proszę otworzyć! Otworzyć! — zawołała z rozpaczą i nadzieją.

Przerywała ten alarm i przykładała ucho do drzwi, przytykała oko do otworu zamku.

Sąsiednie pomieszczenie jakby zapełniało się ludźmi. Nie widziała ich. Słyszała tylko ich kroki i szum jakiś. Mówili szeptem. Nie słyszała słów. Nie widziała osób. To, co mogła dojrzeć przez mały otwór, był to tylko fragment nagiej pobielonej wapnem ściany, podrapanej i brudnej. W każdym razie było tam widno i przez otwór do jej więzienia wpadała wiązka nikłego światła, czyniąc ciemności mniej strasznymi.

Znów zatem wołała i tłukła we drzwi co sił. Kiedy zabolały ją ręce, stanęła do drzwi tyłem i uderzała obcasami w deski, napełniając izdebkę hałasem.

Wtedy wreszcie usłyszała głos, który niewątpliwie został skierowany do niej;

— Ej, tam cicho! Nie walić!

Zawołała tym głośniej i tym energiczniej uderzała we drzwi:

— Otworzyć! Dlaczego mnie tu więzicie? Otworzyć!

— Wal, siostro, wal! Nic z tego nie przyjdzie.

— Kto mnie tu zamknął?! Ja chcę stąd wyjść! Wywalę drzwi!

Jakiś warszawiak odpowiedział jej:

— Żeby, który z nasz miał klucz, to byśmy panienkę już wzięli!...

Hanka ucichła. Te słowa przejęły ją jeszcze większym strachem. Wywnioskowała z nich, że jest tam parę osób. Nie mają klucza! Kto go ma? Po co tu się zeszli? Pilnować jej? Co to znaczy „tobyśmy już wzięli!" Czekają na kogoś, by ją wziąć. Dokąd? Wywieźć? Może to handlarze żywym towarem?...

Dreszcz zgrozy przejął ją do głębi.

— Zabiję się pierwej! — postanawiała z całą mocą.

Czyż to mało czytała w gazetach o straszliwych czynach tych ludzi - potworów, kupczących kobietami, znęcających się nad nimi w najbardziej wyrafinowany sposób?

I ona miałaby paść ich ofiarą?!

Stała teraz nieruchoma, zdrętwiała z przerażenia, prawie nie oddychając.

Wtedy wśród szmeru, dobiegającego jej uszu, usłyszała jeszcze:

— A gdzie ta wóda?

— Zaraz będzie — odpowiedział tenże sam głos o charakterystycznym brzmieniu podwarszawskim, w którym dźwięk s zmienia się w sz, a z w ż.

— A co to ma być? — spytał jeszcze jeden odmienny głos, chrapliwy, huczący.

— Cóż pana obchodzi? Będziesz pan miał wesoło i kwita — roześmiał się ktoś.

I znów niewyraźne szmery, stłumione, jakby ciche naradzanie się.

Hanka coraz bardziej gubiła się w dociekaniach. Utwierdzała się w przekonaniu, że ma do czynienia z jakimiś zbirami, którzy należą do bandy handlarzy kobietami. Uwaga, że „ma być wesoło" nasuwała jej nieodparcie to przypuszczenie.

— No jedzie! — rozległ się okrzyk.

Zaszurały nogi, zatrzeszczały krzesła, odsuwane pośpiesznie, wzrósł tumult i gwar, ale Hanka nie mogła uchwycić żadnego wyrazu, który by ją dokładniej objaśnił, kto to nadjeżdża i skąd.

— Pewnie największy łotr, ich herszt — pomyślała.

Chwilę wsłuchiwała się w szmery i szum i wreszcie usłyszała:

— Nareszcie jestem!

To był głos kobiecy. I to głos, który wydał się Hance znany.

— Awanturowała się? — pytała się kobieta.

— Prawie wcale! — zapewnił mężczyzna.

— Poczekajcie jeszcze chwilkę. Macie tu wódkę i przekąski. Jak obiecałam! — powiedziała znów kobieta.

— Fajno! — wyrwał się jakiś okrzyk.

— Wy na razie posilcie się, ja zaraz wrócę — oznajmiła znów kobieta.

Chwila ciszy, a potem pytanie jakiegoś mężczyzny:

— Co to za baba?

— A panu co do tego? Gol pan wódę. Szchab, jak rany, świeżutki!...

— Daj-no pan tego salcefiksu! — zawołał ktoś inny.

— Co to wszystko znaczy?... — zadawała sobie pytanie coraz bardziej zdumiona Hanka. — Cóż to za uczta? Czy to jakaś restauracja? Co to za kobieta, która urządza poczęstunek dla jakichś ludzi nieznanych sobie, jeśli się pytają, co to za jedna?!

Naraz zbliżyły się kroki do drzwi. Zatrzymały się. Zazgrzytało coś w zamku. Hanka przyczaiła się. Serce jej biło tak mocno, jakby wyrwać się chciało z piersi.

— Uwalniają mnie! — myślała gorączkowo. — Albo idą po mnie! W jakim celu?...

Ktoś istotnie otwierał drzwi. Uchylił je ostrożnie, pociągając ku sobie. W szparze światła zaczerniała przed Hanką sylwetka mężczyzny.

Mężczyzna zobaczył Hankę i powiedział:

— Niech-no się pani odszunie ode drzwi, bo z wyjścia nicz nie będzie!... Aby światło zapalę.

No, dajcie tę lampę!... Ja uważam!...

Zza pleców mówiącego wysunął się drugi człowiek z lampą kuchenną w ręku.

— Powieś na szcianie! Tam jest gwóźdź! — rozkazał.

Mężczyzna z lampą wszedł do izby. W świetle lampy Hanka mogła zobaczyć ich twarze. Ich wygląd spotęgował jej obawy: były to twarze napiętnowane pijaństwem i łajdactwem. Trzymający lampę i zawieszający ją na wbitym w ścianie gwoździu, był wysoki, chudy, zarośnięty, z głęboko osadzonymi oczkami, niskim czołem, wykrzywionymi ustami. Sprawiał on na Hance wrażenie odrażające. Nie lepszy miał wygląd ten, który stał we drzwiach: niższy, ale barczysty miał pokieroszowane usta i policzek przez zabliźnioną źle ranę, która znaczyła się wyraźną smugą, miejscami czerwono-siną, miejscami trupio bladą.

Hanka rzuciła się ku niemu, chcąc siłą uciec z pokoju. Człowiek z blizną pchnął ją jedną ręką i zaśmiał się.

— Wolnego, wolnego! — powiedział. — Czo się panna tak śpieszy?

— Do przyjemności jej pilno! — zawtórował drugi ochrypłym śmiechem.

Hanka pchnięta oparła się o jakiś stół i patrzyła przerażona na tych ludzi, których sam wygląd przejmował dreszczem lęku.

— Chodź, Feluś — powiedział człowiek z blizną.

„Feluś" przesunął się koło niego i wyszedł. Człowiek z blizną zatrzasnął drzwi.

Hanka poderwała się i usiłowała przeszkodzić je zamknąć. Zgrzytnął już jednak zardzewiały zamek. Uderzyła więc ponownie w deski pięściami i krzyczała:

— Otwórzcie, Ratunku! Otwórzcie!

Trwało to kilka minut, zanim wyczerpana opuściła obolałe ręce... Przypadkiem odwróciła się i spojrzała przez okno: światło z izby, w której się znajdowała, oświetlało ciemny mur za oknem i dwie twarze ludzkie.

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Spotkanie

Jan Milecki zatrzymał samochód, rzucił się na skąpą trawę rosnącą na skraju szosy i wyciągnął się w cieniu maszyny. Był piekielnie gorący dzień. Właściwie zupełnie niepotrzebnie przybył w Góry Świętokrzyskie, w pobliże więzienia, aby studiować koloryt do swej nowej powieści.

Nagle rozległy się ciężkie kroki, które przerwały pisarzowi rozmyślania. Wkrótce do auta zbliżył się mężczyzna, który wywierał wrażenie człowieka zmęczonego. Gdy ujrzał Mileckiego, uśmiechnął się, otarł chusteczką spoconą, opaloną twarz i rzekł:

— Czy mogę usiąść na kilka chwil w cieniu pańskiego wozu?

— Proszę bardzo, widzę, że panu jest bardzo gorąco.

— Rzeczywiście, — ...a gdy usiadł, zapytał — czy spędza pan tu wakacje?

— Nie, moja żona i dzieci przebywają pod Kielcami. Przyjechałem tu na pół dnia, aby czynić studia...

— Ach, o więzieniu — przerwał nieznajomy, wskazując palcem na czerniący się z dala gmach. — Mogę panu dużo nim opowiedzieć, ponieważ spędziłem tam pięć lat...

— Co pan mówi? — rzekł zdumoiny Milecki. — Za co?

— Za chęć zabójstwa. Jeśli pana to interesuje, mogę mu opowiedzieć całą sprawę.

— Naturalnie, to mnie bardzo interesuje, niech pan opowiada...

— Liczyłem trzydzieści lat — zaczął nieznajomy, skierowawszy wzrok na gmach więzienny — gdy poznałem Irenę. Byłem zamożny, interesy szły wspaniale i mogłem wziąć za żonę kobietę pragnącą luksusu. Irena zaś kochała mnie na swój sposób.

W pierwszych latach naszego małżeństwa byliśmy bardzo szczęśliwi. Prowadziliśmy życie towarzyskie i byłem dumny z powodzenia Ireny. W duchu sądziłem, że z czasem Irena będzie miała dość tego hałaśliwego trybu życia. Omyliłem się jednak. Nawet przyjście na świat naszego syna nie mogło pohamować jej głodu przyjemności. A mimo to kochałem ją, kochałem ją aż do owej strasznej chwili...

Kryzys nie oszczędził mego przedsiębiorstwa i pewnego dnia musiałem stwierdzić ze smutkiem, że straciłem większość majątku. Zakomunikowałem Irenie, że jesteśmy zmuszeni zmienić dotychczasowy tryb życia. Wówczas po raz pierwszy pokazała swe prawdziwe oblicze: godzinami płakała, stała się przewrażliwiona i robiła mi gorzkie zarzuty, że nie potrafię oszczędzać jej przykrości, że jestem gburem, łotrem i Bóg wie czym jeszcze.

Odczułem wprost ulgę, gdy pewnego wieczoru nie zastałem jej w domu. Krótki liścik zawiadamiał mnie, że przyjęła posadę modelki w znanej pracowni krawieckiej Łędzińskiego. Kto znał Łędzińskiego wiedział co to oznacza. To był koniec pierwszego aktu... Czy ma pan ognia?

— Proszę — rzekł Milecki? — A co się stało z dzieckiem? Chłopczyk pozostał przy panu?

— Pozostawiła go u mnie i wszczęliśmy kroki rozwodowe.

W kilka miesięcy później nasz synek uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Policja zawiadomiła mnie, że został przejechany i czy mogę natychmiast przybyć do szpitala Świętego Ducha.

Gdy przybyłem tam, lekarze przygotowywali się do operacji. Oświadczono mi, że dziecku grozi wielkie niebezpieczeństwo i że stale dopytuje się o matkę. Natychmiast zatelefonowałem do Ireny. Znalazłem ją w mieszkaniu Łędzińskiego i opowiedziałem jej o wypadku. Nie przejęła się tym zbytnio. Oświadczyła mi głosem zimnym jak lód, że nie może przyjść, ponieważ Łędziński przeprowadza obecnie generalną próbę rewii mód, która odbędzie się jutro i która ściągnie cały świat towarzyski. Mam uspokoić synka i pocieszyć, że jutro po rewii odwiedzi go.

Lata, które spędziłem w więzieniu, były niczym w porównaniu z gehenną jaką przeżyłem tego popołudnia w szpitalu. O północy oświadczono mi, że synek po operacji nie odzyskał przytomności i w tej chwili postanowiłem zabić Irenę...

Następnego popołudnia nabyłem rewolwer i udałem się na rewię mód Łędzińskiego. Odgrywała się ona w przestronnym lokalu i cieszyła się wielkim powodzeniem. Znalazłem krzesło w pobliżu orkiestry, gdzie ukryty za palmą czekałem na pojawienie się Ireny. W końcu nadeszła. Nosiła najwspanialsze toalety i zbierała burzę oklasków. Ostatnia suknia, jaką nosiła, była szkarłatno-czerwona i zyskała wielkie uznanie. Irena opuszczała estradę pod akompaniament burzy oklasków. Spostrzegłem, że garderoba znajdowała się w korytarzu za orkiestrą. Wiedziałem, że mogę dostać się tam niespostrzeżenie, gdy następna modelka pojawi się na estradzie.

Gdy orkiestra znów zaczęła grać, podniosłem się z krzesła i udałem się do garderoby. Cicho otworzyłem drzwi i czekałem na oklaski z widowni. Mimo to już ujrzałem czerwień: czerwone były firanki u okna, przy oknie stała również jasnowłosa kobieta w czerwieni odwrócona do mnie plecami. Nie namyślając się długo, oddałem do niej strzał... Strzeliłem między ramiona kobiety... Następnie uciekłem...

Policja aresztowała mnie jeszcze tego samego wieczoru w cukierni, w której stale przebywałem, w chwili jak przeglądałem gazety wieczorowe. Z nich też dowiedziałem się, że nie zabiłem Ireny, tylko zraniłem inną kobietę, która była tak zachwycona suknią, że udała się za Ireną do garderoby, aby ją przymierzyć. Irena znalazła ją tam pozbawioną przytomności.

Oto moje dzieje. Gdyby ręka mi wówczas nie zadrżała, sprawa przybrałaby gorszy obrót.

Milecki podniósł się i zapytał:

— A co się stało z pańską żoną?

— Po raz drugi wyszła za mąż — rzekł nieznajomy głosem spokojnym — za bogatego mężczyznę. Może on jej ofiarować wszystko, czego zapragnie, słyszałem, że jest bardzo szczęśliwa. Nazywa się Milecka. Jej mąż jest znanym pisarzem, opowiadają, że to bardzo przyzwoity człowiek...,

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Struny naciągnięte do granic

Stanowisko rządu polskiego w sprawie Palestyny

Napięcie, które istnieje od kilku tygodni w stosunkach międzynarodowych trwa w dalszym ciągu. Oczekiwane z dnia na dzień krótkie spięcie, ku zadowoleniu wszystkich, nie nastąpiło, ale struny są naciągnięte niemal do granicy wytrzymałości. Odpowiedzialni mężowie stanu poszczególnych państw czynią różne wysiłki, by nie dopuścić do wybuchu napełnionej beczki prochu.

Ostatni tydzień walk na frontach hiszpańskich należał do najbardziej zaciętych. Wojska powstańcze przypuściły atak na Madryt, pragnąc wreszcie zdobyć stolicę Hiszpanii. Nie udało się. Podobnie przedstawiała się sprawa na innych odcinkach. Żadna z walczących stron, mimo największych wysiłków nie mogła zanotować szczególnych sukcesów. Świadczy to dobitnie, że siły są równe, względnie, że obu stronom brak znaczniejszych posiłków z zewnątrz. To jest właśnie cel angielskiej polityki.

Anglia pragnie, jak to już nie jednokrotnie na tym miejscu podkreślaliśmy, zlokalizować wojnę. Pragnie odciąć stronom walczącym wszelką pomoc. Liczy, że bez obcych posiłków Hiszpanie dojdą między sobą do porozumienia. Powstanie nowy rząd, który nie będzie ani socjalistyczno-komunistyczny, ani też faszystowski.

Strony walczące przypuściły więc wzajemny atak, by przechylić szanse na swoją stronę, jednak bez skutku. Również bez powodzenia okazały się wysiłki dyplomatyczne.

W Londynie nie uzyskano porozumienia między stanowiskiem Anglii i Francji, popartym przez wiele mocarstw, w tej liczbie i przez Polskę, a stanowiskiem Włoch, Niemiec i Portugalii. Rozbicie rozmów nastąpiło na skutek żądania Anglii wycofania ochotników cudzoziemskich, jako warunku uznania gen. Franco za stronę walczącą.

Groźne pomruki na Dalekim Wschodzie również nie ucichły. Nie omyliliśmy się jednak przypuszczając, że Chiny i tym razem będą musiały w końcu ustąpić. Dotychczas sytuacja jest zaogniona. Wojska są zmobilizowane, ale Chińczycy już zdradzają gotowość ustępstw. Oczywiście Japonia również. Wydaje się, że nie bez wpływu na ten stan rzeczy jest interwencja wielkich mocarstw z Anglią na czele.

Przypuszczalnie obecny konflikt zostanie w ten sposób rozwiązany, że wszystko pozostanie po dawnemu, to znaczy, że Japonia musi chwilowo zrezygnować ze śmiałego planu całkowitego podporządkowania sobie Chin Północnych i zadowolić się dotychczasowymi silnymi wpływami. Obie strony będą się oczywiście szykowały, by w odpowiedniej chwili chwycić za broń i przechylić na swoją korzyść szalę zwycięstwa. Do właściwej rozgrywki na Dalekim Wschodzie jeszcze nie doszło.

Pod naciskiem Izb Anglia wycofała się czasowo z planu podziału Palestyny. Dyskusja w obu Izbach wykazała, że projekt komisji królewskiej nie zadowolił nikogo. Zawarto pewnego rodzaju porozumienie, które polega na tym, że rząd poczeka aż się sytuacja wyjaśni. Zdaje się, że chodzi w pierwszym rzędzie o opinię Ligi Narodów w tej sprawie.

Niezależnie od tego rząd brytyjski wykorzysta przerwę dla przeprowadzenia poufnych rozmów z Żydami i Arabami. Opinia angielska stanęła w swej znacznej większości po stronie żydowskiej.

Rząd Polski oświadczył publicznie, że w sprawie podziału Palestyny, a więc i zagadnienia emigracji Żydów, jest poważnie zainteresowany i przedstawi swój punkt widzenia podczas rozpatrywania tego problemu w Lidze Narodów.

Kalendarz dnia

25 LIPIEC

Niedziela,

Św. Jakóba, apost. **Słowiański:** Sawosza

Słońca wsch.: 3.45. zach.: 19.39,

Księżyca wschód: 20.00, zach. 6.03.

HISTORIA PODAJE:

1016 Urodził się Kazimierz I Odnowiciel.

1434 Koronacja Władysława Warneńczyka.

1932 Zawarcie z Rosją paktu o nieagresji.

PRZYSŁOWIA:

„Na świętego Jakóba
Ostatnia siewu próba".

KTO NIE WIE, ŻE:

Drzewem, które osiąga najpoważniejszy wiek jest baobab. W wieku lat 6.000 baobab ma niekiedy 40 mtr. wysokości i aż 30 metrów obwodu.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Poprawił się. Krytyk sztuki Skudo odwiedził portrecistę Girardeta w jego pracowni. Świeżo ukończony portret zwrócił jego uwagę, pochwalił go więc, lecz zapytał mistrza:

— Dlaczego właściwie wybrał pan taki brzydki model?

— To moja matka — odrzekł Girardet.

Skudo zmieszany, chcąc naprawić swój błąd, bąknął:

— Właściwie powinienem był sam poznać. Przecież jest zupełnie podobna do pana.

Skrócony czas pracy w górnictwie

wchodzi w fazę realizacji

Sprawa skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym jest od kilku lat przedmiotem specjalnej uwagi Rządu i badań Ministerstwa Opieki Społecznej.

Na jesieni 1936 r. powołana została pod przewodnictwem delegata Ministerstwa Opieki Społecznej specjalna komisja parytetyczna dla zbadania tego problemu.

W pierwszych dniach listopada ub. r. Prezes Rady Ministrów przyjął delegację górników i udzielił jej zapewnienia, iż zostanie wniesiony do Sejmu projekt ustawy, upoważniającej Rząd do skracania czasu pracy w górnictwie węglowym.

Z końcem tegoż miesiąca minister Opieki Społecznej M. Zyndram-Kościałkowski przedstawił na posiedzeniu Sejmu odpowiedni projekt ustawy.

Projekt ten uchwalony przez Sejm i Senat, opublikowany został jako ustawa obowiązująca, w dniu 24 kwietnia 1937 r.

W związku z powyższą ustawą powołano międzyministerialną komisję do spraw skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym. Komisja ta opracowała projekt pierwszych trzech rozporządzeń, dotyczących skrócenia czasu pracy, a mianowicie: 1) projekt skrócenia czasu pracy pod ziemią do 7 i pół godzin, 2) projekt skrócenia czasu pracy przy pogotowiu do pracy do 8 godz., zamiast dotychczasowych 12-tu i 3) projekt skrócenia czasu robót szczególnie niebezpiecznych w górnictwie do 7 względnie 6 godzin.

Projekty te rozesłane zostały do zaopiniowania związkom zawodowym, związkom przemysłowców, i izbom przemysłowo - handlowym zainteresowanym.

Kwestia skrócenia czasu pracy łączy się z dwoma zasadniczymi zagadnieniami: sprawą zmniejszenia bezrobocia i sprawą polepszenia warunków pracy górnika, który ze względu na specjalne, a często niebezpieczne dla zdrowia okoliczności, towarzyszące wykonywaniu swego zawodu, musi być otoczony specjalną pieczą.

Poprawa koniunktury przyczyniła się już do znacznego zmniejszenia klęski bezrobocia w górnictwie, o czym najlepiej świadczy mała liczba t. zw. świętówek i turnusów już obecnie, a więc w martwym, letnim sezonie produkcji.

Zaznaczyć należy, że dotychczas ustawodawstwo o skróceniu czasu pracy stosowane jest zaledwie w kilku krajach, prócz Polski: w U.S.A., gdzie łączy się ono z całym szeregiem innych zarządzeń natury gospodarczej, we Francji, gdzie dotychczasowe doświadczenia nie są dodatnie i w Belgii, która nie jest krajem eksportującym węgiel i gdzie rozporządzenia, dotyczące skrócenia czasu pracy, odpowiadają projektom polskim.

Ustawa o skróceniu czasu pracy nie ogranicza ani zakresu, ani ilości poszczególnych przyszłych rozporządzeń Rządu. Rozporządzenia, które wejdą w życie są pierwszymi zarządzeniami i mogą ulec w przyszłości rozszerzeniu i uzupełnieniu.

Kwestia mniejszego lub większego zakresu skrócenia czasu pracy w górnictwie wiąże się jednak ściśle z praktycznymi skutkami pierwszych zarządzeń dla polskiego przemysłu.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

„ZAMOŚĆ J. B.". W zdrowiu Ojca nastąpi niebawem znaczna poprawa. Siostra rozejdzie się z mężem i wróci do domu. Przyjazd do Warszawy niepotrzebny. Nie osiągnie Pani zamierzonego celu. W przyszłym roku otrzyma Pani posadę państwową na miejscu. Przykra wiadomość nastąpi niebawem. Będzie ona wynikiem prowadzonych już od dłuższego czasu plotek na Pani temat.

„JÓZEF Z WARSZAWY". Nic podobnego przeciw Panu się nie szykuje. To tylko nerwy i przewrażliwienie. W fabryce zapomnieli już dawno o pańskiej sprawie. Kierownik jest Panu bardzo życzliwy. Czeka Pana w przyszłości znaczny spadek. Nim jednak otrzyma Pan pieniądze, będzie dużo przykrości. Grozi choroba.

„SŁONECZNIK". Niestety, nie ma Pani szczęścia do mężczyzn, a raczej ma Pani szczęście, ale do ludzi nieodpowiednich. Ani Bolek ani Władek na mężów się nie nadają. Bardzo Pani radzę szukać pracy i to natychmiast. Na takich niejasnych i niewyraźnych obietnicach nie można opierać swojej przyszłości.

„KOWAL". Sprawę wygra Pan. S. szykuje zemstę — uwaga! Młodszy syn będzie chciał na stałe zostać w wojsku — nie należy mu się sprzeciwiać.

W niedalekiej przyszłości spłaci Pan dług i dom stanie się wyłączną Pana własnością.

„SYRENA". Przyszłość Pani widzę w jasnych kolorach. Niebawem wyjdzie Pani za mąż i będzie bardzo szczęśliwa. Dzieci nie będzie. Znaczna poprawa stanu materialnego. Wyjazd z kraju na stałe nie wykluczony. Duże szczęście do gry na loterii.

„CIEKAWY S. B.". W zawodzie dotychczasowym nie zrobi Pan żadnej kariery. Widzę u Pana duże zdolności do handlu. Proszę to uważnie wziąć pod uwagę.

Żona przejdzie ciężką chorobę. Należy udać się pod opiekę lekarza. Niepowołana osoba, która dotychczas leczyła żonę, może zapędzić ją do grobu. Brat przyjedzie do kraju. Będzie sprawa sądowa.

Tłumaczenie snów

P. Luśka K. Pan M. lubi Panią, chociaż nie kocha. Może jednak z tego być miłość. Szatynka jest Pani nieżyczliwa.

I. I. Antoni (Karolinka). Może Pan grać na loterii, do spółki z mężczyzną, ale tylko na ćwiartkę. Będzie jakaś zmiana w ciągu najbliższych lat, dla Pana korzystna. Czeka Pana rozmowa z mężczyzną w mundurze.

Złamane życie. Chrzestnemu ojcu powodzi się dobrze. Nie pisze, bo nie chce być posądzonym o kontakt z zagranicą. Przypuszczam, że może Pan zapytać o jego adres w odpowiednim konsulacie. O loterii sen Pański nic nie mówi.

P. Storczyk Maryla. Otrzyma Pani list miłosny. Życzenie ziści się. Blondyn, dawny znajomy, myśli o Pani.

P. Katia. Dawny narzeczony żałuje często, żeście się rozeszli. Będzie Pani w życiu dobrze. Ktoś Panią obmawia.

„Kotka". Czeka Panią miłosna przygoda. Szatyn myśli o Pani. Spełni się życzenie. Znajdzie Pani coś. Będzie sprzeczka z niemiłą kobietą.

P. OLA KASZTELANKA. Spełni się życzenie. Radość będzie. Sen Wujcia wskazuje, iż jest on w Pani towarzystwie szczęśliwy.

P. GABRIELA NIEBIESKOOKA. Będzie Pani na zabawie lub na uroczystości. „On" myśli o Pani. Charakter pisma zdradza dużo kobiecego wdzięku.

Na małej wokandzie...

Wilk morski

czyli: „Wśród wichrów i burz"

(A. E.) Pan Samuel Blauwajs był na Święcie Morza w Gdyni. Wrócił nadęty jak paw i ledwie raczył mówić ze swym przyjacielem, Mońkiem Ponarskim.

— Opowiedz coś, Samek — prosił pan Moniek.

Pan Samuel pogardliwie patrzył na przyjaciela.

— Jakto opowiedz? Czy można opowiadać tych cudów? Opowiedzieć szumu fal? Syren okrętowych? Ryku bałwanów?

— Nie może być! Beniek tam był?

— O morskich bałwanów ja mówię.

— Opowiedz o nich! Zrób to dla mnie.

Pan Samuel melancholijnie zapatrzył się w nieznaną dal. Oczyma duszy błądził po dalekich oceanach, a usta jego westchnęły:

— Dobrze. Opowiem cię. Wyobrażaj sobie że jesteś na okręcie. Są tam majtki...

— Wieszają na sznurku?

— Nie o tego mówię. Chodzi mnie o marynarkę.

— Marynarka wiesza na sznurku?

— Się mi zdaje, że ja zaraz ciebie powieszę na sznurku. Ja mówię, że cała okrętowa marynarka, czyli majtki, latają po pokładzie.

— Dlaczego oni latają?.

— Bo jest burza.

— Aha. I ja też jestem na tem okręcie. No i co dalej?

— W okręcie się robi dziurka i on zaczyna tonąć. No?

— Co no?

— Krzycz!

— Dlaczego mam krzyczeć?.

— Przecież okręt tonie!

— A bo to mój okręt?

Pan Samuel załamał ręce.

— Wariat! Przecież ty się utopisz razem z nim! Zobacz, co się dzieje! On się kiwa, on się kiwa, on się kiwa, on się kiwa... Moniek! Co ty wyprawiasz?!

Panu Mońkowi zrobiło się od ciągłego kiwania niedobrze. Dostał morskiej choroby i pojechał do Rygi, na spodnie pana Samuela.

Daremnie pan Samuel domagał się odszkodowania za splamioną garderobę. Oburzony pan Moniek nie chciał zapłacić ani grosza, wobec czego poszkodowany wilk morski wystąpił na drogę sądową.

Sąd jednak powództwo oddalił.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tania opowiedziała Larynej o swej rozmowie z prokuratorem. Po dłuższym namyśle poradziła Laryna, by Tania udała się do niego do mieszkania, podstępem wydostała z jego rąk zezwolenie, a gdy zechce się do niej dobierać, wtedy ma wszcząć skandal i spoliczkować go. W tym samym czasie mają do jego mieszkania zapukać dwaj znajomi Laryny, którzy będą świadkami tego zajścia. Tania udała się przede wszystkim do prokuratora. Prokurator kazał ją zaprosić.

Prokurator rozkazał natychmiast sekretarzowi odszukać teczkę Tani Iwanowny i pod tym pretekstem pozbył się go z pokoju.

Po chwili do gabinetu weszła Tania, skromnie ubrana. Na jej wargach unosił się ledwo dostrzegalny uśmiech.

— Pani tutaj? — zapytał prokurator.

— Tak, po pierwsze, zapomniałam, jaki jest pański adres...

— Aha, oto ma pani moją wizytówkę, adres tu jest podany.

— Po wtóre, chciałam przy tej okazji prosić, by pan prokurator zechciał zabrać ze sobą blankiet z zezwoleniem dla mnie, gdyż nie chciałabym więcej tu przychodzić...

— Ależ, oczywiście, zgoda, proszę bardzo — odpowiadał prokurator. — A kiedy pani przyjdzie do mnie?

— Jeszcze dzisiaj wieczorem.

— Ach, to świetnie! — był niezmiernie rad prokurator i zanim jeszcze jego sekretarz wrócił, pożegnał Tanię.

Wieczorem odesłał prokurator Antonow swą służącą i pozostawił w domu tylko lokaja. Z miasta przywiózł szereg przysmaków i niecierpliwie oczekiwał przyjazdu Tani.

O godzinie dziewiątej wieczór ktoś zadzwonił przy drzwiach, lokaj otworzył i zameldował:

— Pani Gustawa Orlińska.

Prokurator wyszedł na jej spotkanie.

— Ach, jakże rad jestem, że pani przyszła — zawołał, pomagając jej zdjąć ze siebie palto. — Jakże nudzę się wieczorami. Tu w Carycynie prowincja. Nie ma się z kim spotkać, nie ma z kim zabawić... Jest smutno. Towarzystwo kobiety dla mężczyzny w młodym wieku, tak na przykład jak ja, jest wielką rozrywką...

Tania weszła do saloniku prokuratora.

— Proszę, niech pani siada — mówił prokurator. — Niech się pani nie krępuje. Nikt o pani wizycie nie będzie wiedział... Nikt pani nie widział...

Tania usiadła na kozetce i opuściła wzrok. Nie odpowiadała na słowa prokuratora.

— Proszę, niech się pani napije — nalał trochę wódki.

— Dziękuję — cichym głosem powiedziała Tania. — Wódki nie piję.

— Ach, to świetnie, wódka rzeczywiście szkodzi. Teodorze, podaj no szklankę herbaty z ciastkami. Nakryj do stołu, proszę, niech pani pozwoli do stołowego. Mam również wyśmienite wino...

— Nie piję również wina — odpowiada Tania.

— Ależ, moja pani, takie wino, prawdziwe krymskie wino, najdroższe, zapewniam panią, jeszcze nigdy w życiu nie piła pani takiego wina...

Wchodzą do stołowego pokoju. Z ust prokuratora cieknie ślina. Pożera Tanię oczyma.

Nie ma już cierpliwości, chciałby już ją objąć, pochwycić w swe ramiona, ale wie, że z taką kobietą nie wolno obejść się brutalnie, że trzeba poczekać, należy działać ostrożnie i delikatnie.

Ten stary kawaler zdążył już nabyć w swym życiu dostateczną praktykę.

Wkrótce zaprosi ją do sypialnego pokoju, wkrótce obejmie tę piękną Laszkę, tak młodą, tak uroczą...

— Pani jest taka piękna — odezwał się podczas kolacji — i poślubiła pani męża, buntowszczyka, co rzuca bomby. Na co pani taki mąż?

— Kocham go — odrzekła Tania.

— Hm, jakże można kochać buntowszczyka? Nie rozumiem.

Tania uśmiecha się.

— Jest bardzo przystojny, mądry...

— Che, che, che — śmieje się prokurator — znaczy to, że imponuje pani jako mężczyzna?

— Nie wiem, być może.

— I chce pani koniecznie wyjechać razem z nim na Syberię?

— Tak.

— Byłem już na Syberii... Zimno tam... Brrr... Smutno. Mrozy do pięćdziesięciu stopni... Skąd tak piękna, młoda kobieta do tak ponurego kraju!... O, zapewniam panią, długo pani tam nie wytrzyma, ucieknie pani stamtąd...

— Być może... Wtedy wyjadę, a tymczasem panie prokuratorze, chciałam właśnie przypomnieć w sprawie tego zezwolenia...

— Tak, nie zapomniałem o tym, ale mamy jeszcze czas, może jutro z rana wręczę pani to zezwolenie, przecież teraz jest późna pora i nie pozwolę pani wracać samej do domu...

— Przecież jestem tu u pana prokuratora i zdaje się, że moja wizyta nosi pewien określony charakter...

— Ach, tak to lubię, szczerze i otwarcie stawia pani sprawę. Nie znoszę kobiet, które rzeczy jasne i proste pragną owinąć w bawełnę... Piękna kobieta nie powinna być wstydliwa.

— Nie wiem — odrzekła Tania.

— A więc pani jest wstydliwa? — ujął jej rękę.

— Jestem taka, jaką jestem — odrzekła Tania, nie wyciągając jednak swej ręki z dłoni prokuratora. — Czy pozwolenie pana prokuratora umożliwi mi widzenia z mężem?

— Niestety, ta sprawa należy już do miejscowego prokuratora. Może zezwolenie dotyczy tylko podróży, umożliwi pani częste widywanie się z mężem w drodze, a potrwa ona na pewno blisko dwa miesiące.

— Panie prokuratorze, bardzo przepraszam, ale jak takie zezwolenie wygląda?

— Ach, dziecko moje, widzę, że się wcale nie orientujesz w tych sprawach. Właśnie zabrałem ze sobą opieczętowany blankiet, zaraz pani wszystko pokażę...

Wszedł do gabinetu i wyjął z teczki ostemplowany blankiet. Gdy wrócił, zauważył jeszcze na ustach Tani uśmiech zadowolenia.

— Czy pan sam wypełnia taki blankiet? — pytała z głupia frant Tania.

— Zazwyczaj wypełnia go mój sekretarz, ale teraz wypełnię go sam i podpiszę. Napiszę tak, że każdy naczelnik więzienia udzieli pani chętnie widzenia z mężem.

— Bardzo dziękuję — powiedziała półgłosem Tania. — Zapewne pan prokurator ma piękny charakter pisma?

— Dlaczego pani tak sądzi? — uśmiecha się zadowolony.

— Bo pan posiada tak piękne ręce...

— Ach, nie, zamiast tego, bym ja pani mówił komplementy, prawi mi jej pani.

Przyniósł atrament z piórem, wypełnił blankiet i potem podpisał się.

— I tylko tyle? — zapytała, biorąc do ręki blankiet.

— Mnie podoba się ten charakter pisma — powiedziała Tania, ukrywając blankiet w kieszeni palta. — Każda litera jest tak wyraźna, jak gdyby ją pisał kaligraf.

— Che, che, che, pani potrafi prawić komplementy — jest zadowolony i przysuwa się do niej. — Proszę mi powiedzieć prawdę, ile ma pani lat? Przecież kobiety zwykle kłamią w takich sprawach.

— Nie mam powodu, by kłamać. Ukończyłam dwadzieścia trzy.

— Czy wie pani — przysuwa się do niej — przyglądałem się dzisiaj pewnej fotografii. Jest pani tak podobna do pewnej kobiety, którą carycyńska policja poszukuje od kilku dni. Gdyby pani nie była Polka, na pewno sądziłbym, że to jest pani...

Tania poczuła przypływ krwi, ale opanowała się i spokojnie zapytała:

— Czy naprawdę jestem tak do tamtej podobna?

— Oho, bardzo podobna. Dzisiaj przeglądałem tę fotografię i pomyślałem sobie, gdyby to nie była Polka Orlińska, kazałbym ją na pewno aresztować, bo to jest córka pułkownika Iwanowa. Pani Gustawo...

— Słucham pana, panie prokuratorze.

— Czy pani zwykle wcześnie udaje się do łóżka?

— Jak czasem, czasem wcześnie, czasem późno.

— A ja zwykle idę wcześnie spać. Hm, hm... Czy widziała pani mój sypialny pokój?

Tania odpowiedziała spokojnie:

— Nie mogłam widzieć sypialnego pokoju, przecież jestem tu po raz pierwszy...

— Proszę, zaraz pokażę pani mój pokój...

Tania zaniepokoiła się teraz: a więc zbliża się ostateczna chwila rozgrywki. Teraz powinna działać. Ileż cierpi dla miłości do Tadeusza...

Antonow wprowadza ją do sypialnego pokoju. Gdy przekroczyli próg tego pokoju, odezwał się prokurator:

— Rozbierzesz się sama, czy mam ciebie rozebrać?

Tania wyrwała swą rękę z jego dłoni i krzyknęła:

— Co to, czy sądzi pan, że jestem prostytutką?

— Che, che, che... Pani świetnie gra swą rolę — śmieje się prokurator. — To zaczyna być ciekawe. Znam się na takich rzeczach... No, kochanie, rozbierz się.

Tania postanowiła, że należy teraz działać.

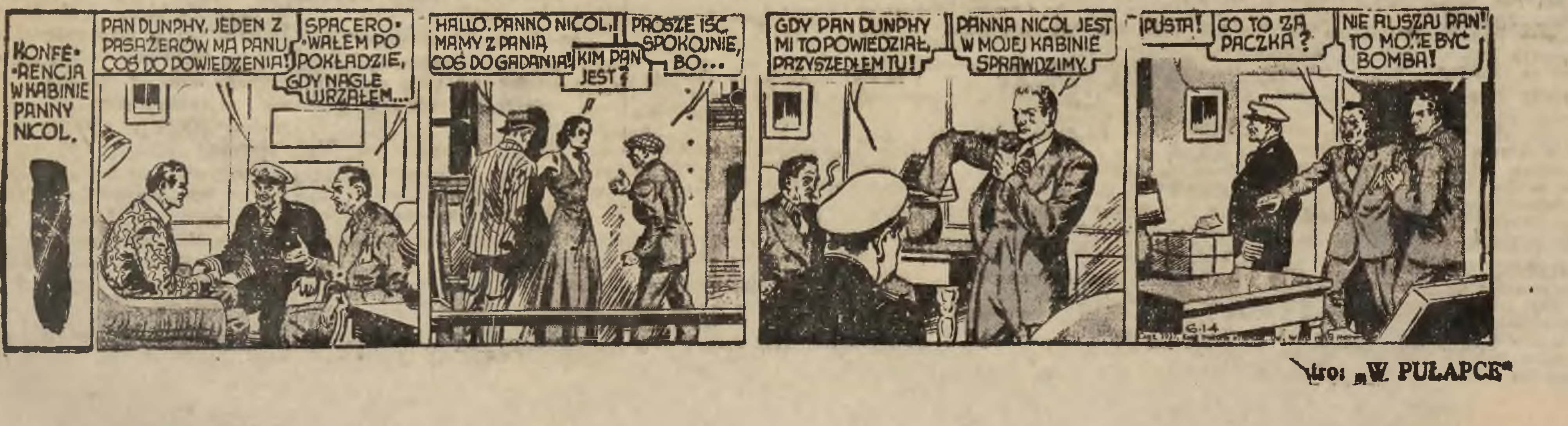
Po chwili oszołomiony prokurator poczuł na swych policzkach dwa uderzenia.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Dziwna wizyta"



Jutro: „W PUŁAPCE"

Pełna tabela loterii

5-ty dzień ciągnienia 2-ej klasy 39-ej Lot. Państw.

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Główna wygrana zł 100.000 na nr.: 5545
Zł. 15.000 na nr-y: 8045 134012
Zł. 5.000 na nr. 50553
Zł. 2.000 na nry: 86063 131000
Zł. 1.000 na nr-y: 97565 15009 129033 164723
Zł. 500 na nry: 30328 49862 61526 82384 78430
Zł. 400 na nry: 8126 38988 122601 144913 150384 172591 174699 182368 185768
Zł. 250 na nry: 19196 22725 24958 60929 88863 93518 102140 104184 129760 139319 150158 172633
Zł. 200 na nry: 5905 21827 28440 46283 60095 62448 63143 63252 63742 71325 72604 90483 91305 105997 112171 116110 119610 140554 141495 142037 154749 157624 176672 179612 179639

Wygrane po zł 150

78 221 889 1046 1191 525 865 2117 391 515 650 737 858 981 3636 934 4136 533 6635 891 950 7569 712 8257 698 9037 158 499 788
10199 11045 335 457 12933 13547 805 14644 15208 841 16032 17606 18059 208 19031 287 504
20041 145 22116 345 939 23137 24105 25500 247 26957 27826 29723 964
30303 687 31168 370 854 32156 371 85 33257 34791 35651 944 36064 517 812 15 928 37242 726 908 38454 62 39110 66 702
40127 676 41185 700 42517 44128 207 423 45298 89 46257 319 770 848 47057 955 49599
50540 51292 409 784 53405 58 54519 55110 59 499 948 56015 326 47 516 57376 3459 5905 170 440 627 798
60103 204 575 744 86 815 977 61078 591 62174 248 63026 64252 423 65323 67372 933 68268 80 498 533 53 633 871 90 69849
71451 73663 864 67 74615 75498 902 76871 77140 304 677 970 78024 259 98 311 487 975 79014 784 856
80232 707 69 909 81324 43 400 620 82824 83843 85640 86298 721 87588 879 931 88246 616
90074 159 508 615 92154 256 653 794 93890 89046 384 641 94418 953 96482 918 97433 98255
100545 101010 573 831 102152 103155 260 323 104986 105138 347 500 757 106040 591 108959 109541
110283 855 111051 746 112176 755 114894 115067 470 117058 280 337 41 487 577 601 826 118019 71 980 119096 869
120070 538 683 947 121089 118 31 714 25 941 122848 123398 718 60 851 124206 381 591 125453 126551 753 127295 891 128342 412 699 880 959 129217 316 688 913 59
130298 131324 132737 133940 134600 894 135144 474 136200 699 709 839 137086 516 949 138266 438 641 978 98 139174 379 772 970
140149 796 141851 142341 143406 884 144230 374 145840 148706 149066 134 585
150241 316 151265 627
152085 721 153324 567 629 942 154130 101 813 155913 156161 383 584 93 866 93 157209 350 673 986 159261 396
161002 391 499 163002 164205 625 912 165136 843 994 166372 591 167097 303 698 166 168395 99 506
170211 421 171865 172070 756 904 173526 108 174261 676 978 175249 545 806 930 176015 601 89 177042 178835 179039 268
180085 189 684 181094 726 182342 848 183416 501 860 186409 512 720 187403 189502 12
190243 307 402 639 837 191050 97 154 636 957 192248 594 97 913 193302 194149 621

Wygrane po zł 50

234 385 409 42 97 1155 2600 2850 75 3177 400 29 691 4102 270 617 827 5266 608 6486 520 845 7545 619 8030 306 506 9232 345 510
10183 315 646 843 11053 108 297 771 73 12405 567 88 753 876 13840 910 14071 129 688 15312 430 16886 17469 617 18069 118 295 19156 325 581 992
20634 22092 524 889 23398 592 706 54 855 24221 373 438 616 25577 81 27342 72 559 28049 98 876
30585 604 964 31628 96 32091 360 33846 34284 426 510 12 682 792 35048 534 796 36006 57 214 587 603 70 37011 77 195 775 877
38043 692 715 39105 309 53 803
40434 3 941006 42180 866 43378 762 88 44157 217 531 895 45260 884 46332 500 51 623 837 909 47326 407 507 77 788 831 48218 319 49423 929
50400 38 542 51168 220 354 533 52179 518 68 711 53038 341 736 54132 278 316 55558 56168 216 57408 44 58281 543 566 59266 317 401 679 934
61155 504 893 62064 516 923 63040 64306 71 701 849 65663 807 66462 919 67712 68127 874 916 69422 835
70063 826 35 71575 804 72268 411 612 48 77733 889 73624 783 74209 579 735 76256 319 769 77309 78508 633
80356 476 874 81205 15 413 40 662 953 82281 567 629 58 809 83859 944 5 95 84240 52 89 874 85237 56 80959 86230 87881 89288 369 691
90126 238 91097 92464 93212 94487 883 977 96337 625 745 904 97066 353 688 908 98342 99486 559 65 640
100083 269 760 101865 929 102140 860 80 103163 284 330 795 104273 105959 106017 57 384 444 744 872 926 107825 53 108127 202 449 882 109896
110394 435 111352 565 606 48 112413 695 801 113195 527 78 114199 389 452 515 53 115180 116631 117285 558 830 119464 531 93 94 632 78 775
120359 642 78 121529 58 122136 96 326 123025 565 728 124420 965 125481 510 40 742 76 920 126194 360 127469 128272 517 24 765 91
130050 464 512 131534 866 132255 582 78 133762 910 134913 135010 94 767 136370 90 138447 139009 111 317
140292 141182 414 787 142396 146264 311 464 549 147002 119 69 412 90 149254 402
150133 446 648 712 907 151041 257
152140 359 521 876 153021 154123 695 904 155512 668 157638 159133 679 963
150549 161072 436 162117 200 335 453 87 761 163336 547 164335 555 62 858 165084 295 461 703 166118 290 347 687 862 980 92 167972 168242 50 898 935 169214 486 521
170139 344 518 746 171155 831 172294 173376 412 175652 967 176424 919 177059 302 428 555 178750 179535 749
180227 322 439 761 181367 706 59 182813 917 183516 811 184147 277 594 669 83 837 185426 99 921 64 186213 714 960 187159 551 884 188449 189077 311 868
190158 338 610 858 191644 899 192571 193357 636 194015 611 783

Ciągnienie III

Wygrane po zł 150

108 572 76 1448 567 690 985 3481 904 4265 712 5356 6277 7913 9969
11790 12134 262 607 13312 51 14234 15713 16100 267 359 974 19244
22855 24167 26047 192 29299 343
302374 31159 292 388 32056 39 506 34271 891 962 36691 37482 38280 49
42059 43950 44027 534 798 45216 46261 47392 48066 121
51913 52108 403 54906 55386 57046 59290
60061 675 770 61230 63753 65620 67689 68543 692 69293
72605 73865 74102 741 76152 855 77187 855 78469 79540 691 794
81052 82002 83378 590 84370 85006 581 88512 19 89177
90376 93990 98923 99815
100556 97 104453 914 107277 108221 788 109122 904 21
111232 430 112029 113628 114251 401 119868
122351 123353 762 126305 127071 852 128060 656 735 129285
130681 853 132009 428 918 134072 317 135419 136324 786 138224 139014 108 498
141549 142571 977 144773 145639 146230 84 462 147172 735 148154 492
150306 151191 973 152614 155409 156691 158002
164643 165083 167078 168865 169687
170777 171263 953 174303 175130 821 176799 177879 178552
181128 182855 185348 187706 834 188018 337 605 189480 979
191521

Wygrane po zł 50

1465 2407 579 3791 801 968 4530 5010 886 6061 546 7052 8519 971
11194 627 12176 502 13831 15289 606 915 17843 19619 871
20406 505 780 881 21613 989 98 22115 934 23239 24081 543 27073 74 402 849 28844 29785 921
30125 326 32112 215 318 33157 531 678 721 35373 37376 38049 369 39725
40181 441 843 41770 42282 305 43438 44795 45767 919 46530 628 914 47328 48169 49368
50519 51791 52777 53758 54790 55426 886 56315 17 631 741 57547 768 58212 59674
60236 63358 64304 65233 66185 279 67198 584 714 68010 69235 399
70583 71980 72120 273 73909 75718 86 76282 398 77672 977 78640 79909
80775 82624 856 83010 882 84017 36 678 708 85613 86365 87841 965 89254 536 49 825
90963 91858 92325 723 999 93742 62 852 961 94244 443 98265 921 99177
100377 573 101176 384 695 102567 103085 947 104023 232 105453 106021 121 847 946 107308 904 108865 109284 735
110012 111308 796 112369 528 113124 441 114649 792 115218 58 517 799 116208 117851 972 118284 792 119120 309 871
120545 121879 122035 543 125296 126848 127880 128092 655 129928
130112 39 326 131027 31 132194 136256 137614 837 138100 139508 795
140740 141449 774 142348 143384 144068 470 587 145002 26 314 999 146002 470 147294 698 149094 868
151855 152014 529 153309 154187 337 920 155151 600 158862 159780
161068 603 162695 163059 164967 165058 166826 168090 614 916 168970 169783
174651 177658 178887 179455
180110 634 801 7 181470 183306 184497 187811 188184 189401
190140 768 191279 535 888 192323 44 193062

Ciągnienie IV

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 20.000 zł. na nr. 154467.
Zł. 10.000 na nry: 24872 111759.
Zł. 5.000 na n-ry: 24833 110956 120467 153310.
Zł. 2.000 na n-ry: 35495 87909 107211.
Zł. 1.000 na n-ry: 3815 13762 53121 70002 80742 111106 133639 159510 193332
Zł. 500 na n-ry: 76323 94160 96706 98501 122213 168022 177643.
Zł. 400 na n-ry: 7577 40185 43270 60722 89629 94831 103075 122138 135793 136459 140585 160793 173261 185621.
Zł. 250 na n-ry: 11 1583 27056 37650 41910 57231 65268 77149 88652 89451 ... 99447 106275 112064 116640 117847 119727 12... 155051 162800 186550 183668.
Zł. 200 na n-ry: 8577 11071 17014 34180 446... 46083 45460 70819 72079 76126 80720 8462... 85019 102914 123578 125691 131556 136908 1541... 161621 168141 870238 178737 187944 193707

Wygrane po zł 150

690 1515 2186 3555 4991 5384 6547 8... 8064 489 9046 149 999
10663 752 11404 13128 14823 16394 481 966 18236 579 19042 384 980
21234 830 23712 26210 569 718
31892 32921 37959 39182
40661 998 42662 47627 48370 437
50455 52342 623 53407 54722 55428 56066 57281 393
62376 63410 64872 65787 66552 898 900 45 67592 69493 610
70440 782 72061 98 872 906 73215 535 745 74448 76703 77370 78491 79007 41
80140 303 931 81240 82538 84696 86191 87550 88306 832
90181 92427 579 96087 97002 533 72 98403 99633 841 925
101931 55 72 102596 103989 104409 105031 544 108519
110473 609 961 111762 114807 115170 116345 117697
121027 122011 653 78 123963 125885 126739 128070 183 466 778
130148 132300 950 134288 651 955 135132 136527
140470 144493 145265 146795 148401 149234 582 907
150184 92 151130 455 811 152756 986 153245 939 154741 975 156729 49 157956 158049 726 939 159908
160387 161335 478 162100 163670 165736 167067 168308
170068 171213 177851 178635 179206 368
182930 188242 444 189612
190096 174 191083 192358 193061 568

Wygrane po zł 50

88 1163 783 2193 4405 912 6360 86 487 8054 770 71 9443 760
10091 383 634 11243 12335 479 964 13434 15156 461 506 16127 673 17412 996 18297 447 604
20434 22473 894 918 23389 24060 27787 29257
30045 31793 32571 33822 35023 845 36258 38551 631 85 39260
40564 751 41157 42702 91 881 43396 44347 45161 237 496 47382 49694
51256 515 52157 53336 55751 58 56789 910 58731 59947 74
60556 63302 740 988 64099 468 762 65 66707 37 67295 758 68992 69310 560
70176 71403 72119 74855 76572 77292 580 656 764 78985 79032 125 313 672
80182 833 81087 691 727 45 83716 84123 883 85987 86022 87652 57 89276 94
91146 520 92798 93124 445 541 94054 778 95842 97559 98512 26 99634 949
101402 75 526 41 102230 25 824 1057... 82 106023 107372 748 108013 476
110497 111585 112273 926 114942 115660 803 116395 86 536 968 117089 821 118854 119016 90 295
120427 859 121365 123004 544 12... 125289 569 892 127153 128379 441 12... 715 907
130170 591 866 131077 132122 ... 133073 134815 135505 137472 556 1... 853
140047 90 141061 203 142470 629 14... 145473 870 146544 148528
150418 151046 983 152031 645 ... 154032 155954 156293 157308 809 15... 159465
160053 322 484 161631 162671 163... 164114 493 165273 167620 168267 554 8... 169801 44
170275 930 173225 346 601 174081 69... 971 175297 178041 179003 269
184736 186639 881 188313 495 189546
191073 139 832 192196 333 580 193230 762 194766

Przyjaciel Dymitrowa wyrzekł się Rosji

Sensacyjna ucieczka zaufanego komunisty

Olbrzymią sensację w kołach politycznych Paryża, wywarła wiadomość o tym, że poważny działacz Kominternu, emigrant niemiecki, prawa ręka Dymitrowa, serdeczny przyjaciel Stalina, Willi Muencberg, nie chce wracać do Rosji. W Moskwie zajmował on wybitne stanowisko w Kominternie i był jednym z kierowników międzynarodowej czerwonej pomocy (MOPR). Do nieporozumień między Muencbergiem a sowieckim rządem i kierownikiem partii doszło jeszcze jesienią 1936 roku. Doszło wówczas nawet do tak napiętych stosunków, że Muencberg znajdował się przez pewien czas pod nadzorem policyjnym i był skazany na areszt domowy.

W styczniu 1937 roku Muencberg zwrócił się do władz sowieckich z prośbą, aby mu pozwolono wyjechać za granicę. Niezbędność swego wyjazdu tłumaczył tym, że musi doprowadzić do porządku rachunki z niektórymi bankami zagranicznymi i że musi tam zrealizować część cennych papierów, wysłanych na jego nazwisko.

Znalazłszy się za granicą Muencberg zaczął prowadzić agitację antysowiecką i gdzie tylko mógł krytykował działalność czerwonych władców. Przed pewnym czasem gazety francuskie pisały, że między Muencbergiem, a Kremlem doszło do porozumienia, że pozwolono mu przebywać za granicą, wyznaczając rentę roczną w wysokości 200.000 franków.

Ostatnio jednak pozwolenie to cofnięto i zażądano od niego aby natychmiast przybywał do Rosji i aby zdał sprawozdanie z olbrzymich sum, które przewinęły się przez jego ręce. Muencberg jednak oficjalnie zakomunikował, że do Rosji nie wróci, ponieważ zrywa z Kremlem, jak i francuską partią komunistyczną.

W ciągu miesiąca lipca były prowadzone pertraktacje między Muencbergiem, a Kremlem, w rezultacie których Muencberg wysłał list do Dymitrowa, gdzie pisze między innymi, że w Moskwie w najlepszym wypadku czeka go więzienie, a w najgorszym śmierć przez rozstrzelanie.

W paryskich kołach politycznych krąży pogłoska, że Muencberg zamierza udać się do Ameryki i zabrać z sobą olbrzymie sumy, znajdujące się w jego posiadaniu a będące własnością rządu sowieckiego. Muencberg jednak zaprzeczył tym pogłoskom. Twierdzi, że czuje się całkowicie bezpieczny we Francji i nie zamierza opuszczać jej granic.

Mówił do pustej sali

KAIR. Ismain Sidky Pasza, przewódca opozycji i b. premier, złożył mandat poselski na znak protestu przeciwko stanowisku posłów podczas jego ostatniej mowy w parlamencie na temat rozbrojenia.

Koniec swojej mowy Ismain Sidky wygłaszał przy pustej sali.

Remont Wawelu

KRAKÓW. Wczoraj pod przewodnictwem przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego odbyło się posiedzenie Komisji Wawelskiej w sprawie restauracji Zamku Królewskiego na Wawelu.

W posiedzeniu wzięli udział: prof. inż. Szyszko - Bohusz, inż. arch. Gałęzowski, inż. arch. Wojtyczko, prof. Kulczyński, art. malarz Cybulski i konserwatorowie Treter i Remer.

Komisja omówiła program dalszych robót restauracyjnych oraz załatwiła szereg spraw, związanych z restauracją Zamku.

W najbliższym czasie przewidywane jest m. in. odnowienie komnaty mieszczącej się między salą „Pod ptakami", a salą „Artylerii". Również w miarę posiadanych funduszów przeprowadzone zostanie odnowienie 2-ch sal w Północnym skrzydle Zamku.

Na remont Zamku Królewskiego na Wawelu rząd wyasygnował w obecnym roku budżetowym 120.000 zł.

Zgon patriarchy

BIAŁOGRÓD. Patriarcha prawosławnego kościoła serbskiego Barnaba zmarł wczorajszej nocy o godz. 0.02.

Jędrzejowska w Ameryce

N. YORK. Wczoraj późnym wieczorem Jędrzejowska przybyła do N. Yorku, witana w porcie przez konsula R. P. Szygowskiego, przedstawicieli Amerykańskiego Związku Tenisowego, prasę amerykańską i polsko-amerykańską oraz przedstawicieli Polonii amerykańskiej.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: „WOŹNY I MINISTER".

REPERTUAR KIN:

Adria: „Niesamowity dom" i „Czu-Czin-Czau".
Atlantic: „Na zgliszczach szczęścia" i „Weź serce me".
Apollo: „X — 27".
Bagatela: „Idziemy po szczęście" i „Najszczęśliwszy dzień mego życia".
Dom Żołnierza: „Czardasz, tokaj, miłość".
Promień: „Zemsta Johna Ellmana" i „Żona czy sekretarka".
Stella: „Kobieta szuka miłości" i „Za krzywdę brata".
Sztuka: „Śmierć czyha w dżunglii".
Uciecha: „Skamieniały las" i „Królestwo za pocałunek".
Wanda: „Brutal"

Radio

NIEDZIELA, 25 LIPCA 1937 R.

8 Audycja poranna; 8'35 „Ostatni czas zasiać poplony" wygł. insp. Mieczysław Nowak; 8'45 Muzyka; 9 Ttarnsmisja z obozu hacerskiego; 10'30 Muzyka; 12'03 Poranek muzyczny; 13 „Życie kulturalne Krakowa"; 13'10 Koncert rozrywkowy; 14'40 Gawęda regionalna; 15 Audycja dla wsi; 16 „Tańce"; 16'30 Muzyka; 17 Słuchowisko „Koncert" komedia Aleksandra Fredry; 18 Koncert rozrywkowy dla dzieci i młodzieży; 20 Koncert wieczorny; 21 „Dziwy w Kaczanowie" komedia; 22 Recit. skrz.; 22'30 Pieśni Rob. Schumanna; 23 Muzyka taneczna.

Wykluczam z rodziny swego syna Zdzisława Wiśniewskiego, nie odpowiadam za jego czyny.
Wiśniewski Józef.

KATASTROFALNY POŻAR

Wczoraj w godzinach popołudniowych nad powiatem jędrzejowskim przeszła burza z piorunami, podczas której we wsi Nagłowice od uderzenia pioruna w stodołę krytą słomą, wybuchł pożar.

Ogień przerzucił się następnie na sąsiednie zabudowania i w niespełna godzinę strawił doszczętnie 16 domów mieszkalnych i 7 stodół z tegorocznymi zbiorami. Straty znaczne. Wypadków z ludźmi nie było.

KRONIKA KRAKOWA

Tajemnicze zaginięcie przemysłowca

Policja krakowska prowadzi dochodzenia w sprawie tajemniczego zaginięcia 30-letniego Adama Fabera, zam. przy ul. Czarnowiejskiej l. 21. Faber był właścicielem dwóch taksówek.

Jeszcze w dniu 17 bm. Faber wydalił się z domu i od tej pory wszelki słuch o nim zaginął. Dotychczasowe poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Sensacyjna afera dyr. banku w Krakowie

Na wniosek prokuratury okręgowej w Krakowie wdrożono postępowanie karne przeciw Karolowi Eisensteinowi, zamieszkałemu we Wiedniu, dyrektorowi banku „Gospodarczy Zakład Kredytowy" w Krakowie pod nazwą „Bank Kernera".

Eisenstein posiadając opcję na część eksploatacji wynalazku pewnego Krakowianina, przywłaszczył sobie ten wynalazek, zgłaszając go we Wiedniu w urzędzie patentowym wyłącznie na swoje nazwisko i rozpoczął równocześnie produkcję wynalazku.

Na skutek zarządzenia sędziego śledczego, policja wczoraj — celem uniemożliwienia Eisensteinowi wyjazdu z Polski — odebrała mu paszport, a sąd zawiesił nad nim dozór policyjny.

Szajka pasersko-złodziejska

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadła Izabela Bartosiewiczowa, służąca, oskarżona o kradzież.

Bartosiewiczowa była zajęta jako służąca u Pauliny Zimetstark przy ul. Gertrudy 29.

Podczas ogólnego sprzątania Zimetstark zabroniła Bartosiewiczowej wynoszenia kanapy. Zaintrygowana tą zapowiedzią Bartosiewiczowa przeglądnęła kanapę, w której znalazła cztery pierścionki z brylantami i 17 sztuk monet 20-dolarowych wartości 7 tysięcy złotych, które skradła.

Razem z Bartosiewiczową zasiedli na ławie oskarżonych Maria Musiał i jej mąż Jakub, oskarżeni o paserstwo.

Sąd skazał Bartosiewiczową na 18 miesięcy więzienia, zaś Musiałów po 1 roku więzienia.

Bronił adw. dr Pajdak.

Bójka nożowników na zabawie ludowej

Dnia 21 bm. odbyła się przed sądem karnym w Krakowie rozprawa odwoławcza przeciw mieszkańcowi Czyżyn Franciszkowi Bujakowi, oskarżonemu o to, że w lutym br. w Czyżynach — wespół z inymi jeszcze osobami, brał udział w bójce, używając noża i innych niebezpiecznych narzędzi. Tło zajścia przedstawiało się wedle aktu oskarżenia w ten sposób, że w czasie zabawy ludowej w Czyżynach doszło do bójki między podchmielonymi uczestnikami zabawy, przyczym Franciszek Bujak miał rozpocząć bójkę i posługiwać się nożem, skutkiem czego szereg osób odniosło poważne uszkodzenia na ciele.

Sąd I instancji uznał oskarżonego Bujaka winnym wyżej opisanego czynu i skazał go na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

Oskarżony wniósł przez swego obrońcę adwokata dr Bernarda Pleszowskiego apelację, w na stępstwie której sprawa znalazła się dnia 21 bm. na wokandzie sądu kręgowego w Krakowie.

Sąd apelacyjny uchylił wyrok sądu I instancji i uniewinnił oskarżonego Franciszka Bujaka.

Rozprawie odwoławczej przewodniczył s. o. Horski, oskarżał prokurator Kindler, bronił zaś adw. dr Bernard Pleszowski.

Dziecko oskarża z za grobu lekarzy

Całe Siedlce poruszone są niezwykłą sprawą. Oto kilka dni temu zmarła tutaj 14-letnia uczennica Kraśniewska, córka profesora. Chorowała ona przez dwa tygodnie i była leczona przez dwóch miejscowych lekarzy dr B. i dr N.

Diagnoza lekarska rozpoznała tyfus brzuszny.

Wkrótce po śmierci Kraśniewskiej w Siedlcach rozeszła się pogłoska, iż matce zmarłej śniła się ukochana jedynaczka, która żaliła się, że śmierć jej została spowodowana niewłaściwym leczeniem.

Państwo Kraśniewscy poczęli sprawdzać przebieg leczenia i okazało się, że analiza, która była swego czasu przedłożona lekarzom, nie wskazywała na chorobę tyfusu brzusznego, wskutek tego Kraśniowscy złożyli u prokuratora skargę na obydwu lekarzy.

Wczoraj z polecenia prokuratora przeprowadzona została sekcja zwłok zmarłej, która wykazała, iż zmarła chorą była na zapalenie ślepej kiszki zrozpaczeni rodzice postanowili oddać sprawę na drogę sądową.

DRAMAT W GAZOWNI MIEJSKIEJ.

Wczoraj o godz. 19 znaleziono w piwnicy gazowni miejskiej we Lwowie 42-letniego pomocnika maszynisty Franciszka Grabowskiego, zatrutego gazem świtlnym. Z wszczętych natychmiast dochodzeń okazało się, że Grabowski był w hali zegarowej a potem wszedł do piwnicy, usiadł i odkręcił syfon gazowy.

Do tej pory nie stwierdzono, czy ma się tu do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem czy z samobójstwem.

Wszystko przemawia za nieszczęśliwym wypadkiem, jakkolwiek pewne okoliczności przemawiały za tym, że Grabowski miał dość powodów do samobójstwa. Oto żonaty, ojciec trojga dzieci, które bardzo kochał, cierpiał od dłuższego już czasu na raka żołądka. Dwukrotnie go już operowano. W niedługim czasie miał się poddać trzeciej operacji i wniósł nawet podanie o pożyczkę na operację i wysłanie dzieci na kolonię.

Choroba bowiem sprowadziła cały szereg kłopotów materialnych i niedostatek, którym Grabowski bardzo się przejmował. Ostatnio np. bolał bardzo nad tym, że nie ma pieniędzy na wysłanie dzieci na kolonię letnią.

Kiedy po śmierci męża przybyła na miejsce żona i dzieci, rozegrały się przy zwłokach wstrząsające sceny, bowiem rozpacz osieroconych była ogromna.

Na polecenie prokuratora zwłoki odstawiono do Instytutu Medycyny Sądowej.

WYKRYCIE FABRYKI FAŁSZYWYCH MONET.

Policja radomska zlikwidowała fabrykę fałszywych monet, mieszczącą się we wsi Kadłubek pod Radomiem w zabudowaniach gospodarskich Andrzeja Podstawka.

W czasie rewizji u Podstawka w mieszkaniu oraz w stodole policja znalazła dużą ilość fałszywych monet różnej formy oraz większą ilość stopu przygotowanego do wyrobu monet srebrnych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1500 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy ...

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" w Krakowie